

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 9.

Czwartek, dnia 27-go Lutego 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Czy korzystacie z naszego Pisma?

Szereg numerów „Wiadomości Maryawickich“ w odnowionej już szacie opuściło naszą Redakcyę i w tysiącznych egzemplarzach rozeszło się po naszych bratnich parafiach.

Ciekawi jesteśmy niezmiernie, czy pismo nasze choć w części odpowiedziało swemu powołaniu i czy zdołało zaspokoić wymagania naszych Braci i Sióstr. Dla tej jedynie racyi, by o tem się dowiedzieć, stawiamy w naczelnym artykule otwarcie powyższe pytanie: czy korzystacie z naszego pisma?—prosząc o nadesłanie swych szczerych spostrzeżeń.

Redakcya mniej więcej sama się oryentuje, jaki wpływ wywierać może nasze pismo i czy odpowiada rzeczowo włożonemu na się zadaniu, ale szczere wypowiedzenie się prenumeratorów będzie dla nas miało tę wagę, z którą musimy się, wedle możności, bardziej liczyć, niż z własnem przypuszczalnem przekonaniem. Prawda, że w tych warunkach, kiedy każdy z Ojców ma po kilka parafii i nieustannie podróżuje, by módz w kilku miejscach wykonywać swe obowiązki, prowadzenie pisma jest niesłychanie utrudnione. Ufamy w Bogu, że w tym roku zastęp kapłanów licznie się pomnoży, a więc i podział pracy będzie ułatwiony i możliwszy.

Dobrze jest jednak naprzód poznać się z poglądami naszych prenumeratorów, aby módz powoli korzystać z życzliwych rad i wskazówek ich i wedle możności takowe urzeczywistniać i stosować w naszem wydawnictwie. Przy dobrej woli zawsze wszystko

może i powinno się ulepszać i rozwijać. Nasze pismo ma pod tym względem przyszłość— i pewni jesteśmy, że przy wspólnym, zgodnym wysiłku z pomocą Bożą dojdziemy do najzupełniej zaspokajających potrzeby nasze rezultatów. Wszędzie trzeba jednak być zawsze gotowym do podjęcia jakiegoś ulepszenia, do wzięcia się słowem do czynu, aby nie kostnieć i nie wpadać w szablon martwoty, bezduszności.

Jeżeli tylko zobopólnie: Redakcya i prenumeratorzy—przejęci będą zawsze i nieustannie ideą czynu i wzajemnej współpracy, możemy być pewni, że to, czego wyczekujemy od Pisma naszego, spełnionem będzie.

Dla zagrzania nas do pracy i mozołu— i nieustannego wszędzie postępu—zaśpiewajmy sobie pobudkę:

Czynu nam trzeba, na nic szumne słowa —
Przed nami puste ugory się ścielą,
I przyszłość nasza bezpłodna, jałowa,
Jeno się czaszki po cmentarzach bielą,
A w kurnych chatach dzieci płaczą chleba.
— Nie szumnych haseł, lecz czynu nam trzeba!

Chodziły wichry skroś naszej ojczyzny,
Wichry od wschodu, zachodu, północy.
Wpędziły korab na zdradne mielizny,
Złamały maszty — i okręt sierocy
Bez steru osiadł wśród morza i nieba...
— Nie szumnych haseł, lecz czynu nam trzeba!

Czynu nam trzeba! Rozniećmy zapały!
Zatopmy ziemię w słonecznych promieniach.
Ściągnijmy gwiazdy, podruzgoczmy skały,
Rozbudźmy duszę w przyszłych pokoleniach,
Wówczas plon setny wyda czarna gleba.
— Nie szumnych haseł, lecz czynu nam trzeba!

Wstańmy do czynu, płyńmy zwartą falą,
Opanujemy niedostępne brzegi
I zawładniemy naszych celów dalą.
Niech tylko zgoda jednoczy szeregi —
Ściągniem na ziemię szmat jasnego nieba.
Jeno... nie haseł, a czynu nam trzeba!

R.

Oświata.

(C. d.)

Jeśli dziecko ma prawdziwe zamiłowanie do rolnictwa, — nie wystarcza, by ojciec nauczył je tylko tego, co sam umie; ale niech wszelkich starań dołoży, by dać chłopakowi jak najwięcej nauki. Nie wystarczy nauczyć go czytania, pisania i rachunków,—trzeba mu dać tyle oświaty, żeby się stał wzorowym rolnikiem, który pilnie bada, co ludzie nowego wymyślili w rolnictwie, jak uprawiają ziemię i gospodarzą nie tylko u nas, ale i w innych krajach, jak sobie hodują wyborowe ziarno do siewu, jakich nowych narzędzi używają, jak umieją dobrze sprzedać swoje ziarno, nie drobnym handlarzom w miasteczkach, ale zawiązując pomiędzy sobą spółki do handlu z zagranicą, jak zakładają mleczarnie i młyny spółkowe i t. d.

Rolnictwo z każdym rokiem się podnosi i drobnym rolnikom, którzy nie potrzebują dużo rąk roboczych—daje coraz więcej zysku.

Gospodarz prawdziwie zamiłowany w swej pracy—powinien iść za postępem w rolnictwie i o wszystkiem wiedzieć, co ludzie wprowadzają nowego, by módz to zbadać i doświadczyć, czy ono się nadaje do jego gospodarstwa;—a bez oświaty jest to niemożliwe.

Córkom waszym, Bracia, też nie żałujcie oświaty.

Dotychczas dbaliście tylko o to, by córka umiała krowy wydoić, dopilnować inwentarza i ugotować strawę; — i to już było całe jej wykształcenie. Jeśli do tego jeszcze miała trochę posagu, byliście już spokojni, że rychło wyjdzie zamąż.

A przecież na dobrej i mądrej gospodyni cały dom stoi. Od niej zależy przysporzyć dobytek w domu, lub go zrujnować. Jeżeli mąż będzie miał oświatę, a żona zostanie ciemną i głupkowatą—na nic jego zabiegi i prace; nigdy nie będzie miał w niej prawdziwej pomocnicy i przyjaciółki. Często się zdarza między dziećmi waszemi, że córki macie mądrzejsze od synów. Zaniedbać ich oświatę nie wolno wam. Jeśli widzicie, że mają zamiłowanie prawdziwe do gospodarstwa, dajcie im chociaż tyle oświaty, żeby umiały dokładnie rachunki i naukę czytania i pisania, żeby poznały wzorowe sposoby gospodarstwa domowego, hodowli inwentarza i drobiu; nowoczesne sadownictwo i warzywnictwo też, żeby nie były im obce,—słowem żeby się wykształciły na rozumne i skrzętne gospodynie, które potrafią i dzieci wychować i dobrobyt w domu powiększyć.



Prawdziwy Nauczyciel ludzkości.

Myśli św. Franciszka z Assyżu.

* * *

Miłości, miłosierna, dlaczego mnie tak zraniłaś? Serce moje, z łona wydarte, trawi płomień ognisty; nie ma dla niego ani przytułku, ani ucieczki, jest bowiem uwięzione; topi się niby wosk w ogniu; żyjąc — kona; tęskni bez ustanku; pragnie uciec, a znajduje się pośród płomieni.

3-ci Kantyk.

* * *

W trwogach, niebezpieczeństwach, wątpliwościach i udręczeniach serca, wzywajcie Maryi i myślcie o Maryi; niech Ona będzie zawsze w sercu i na ustach waszych.

Myśli, 15.

* * *

O Boże mój i wszystko moje! Czemże ja jestem? Ja, nędzny robaczek, którego raczysz wzywać do służby Twojej. Pragnę Cię miłować... Oddałem Ci w całości serce i ciało moje; a jedynem pragnieniem mojem (jeżeli mogę to uczynić) jest: jeszcze więcej dla Ciebie uczynić.

Modlitwa codzienna.

Jeżeli zaś widzicie, że córka wasza jest prawdziwie zdolna do nauki i pragnie poświęcić się dla dobra bliźnich i pracować dla nich jako nauczycielka, ochroniarka, lub kierowniczka rozmaitych robót kobiecych w zakładach rękodzielniczych i dobroczynnych,— weźcie szczerze do serca to jej pragnienie i nie żałujcie grosza, by ją wykształcić. Zamiast posagu, który ciułacie dla niej, użyjcie te pieniądze na jej naukę, a spełnicie wtedy swój święty obowiązek względem dziecka i względem społeczeństwa. Miłość waszej córki i wdzięczność wielka będą dla Was prawdziwą nagrodą za to.

Sami Bracia wiecie, jak dużo u nas w Polsce jest rzemieślników tak zwanych „partaczy“, a jak mało takich, którzyby rzeczywiście dobrze znali swoje rzemiosło. Przyczyną tego jest tylko brak oświaty.

Oddają rodzice chłopaka do terminu, najczęściej do majstra tandeciarza, nie licząc się często nawet z tem, czy syn ich okazuje chęć do tego zawodu, jaki mu obrali — i myślą, że już wypełnili wszystko, co było potrzeba. Wyrasta potem chłopak i zostaje takim właśnie majstrem „partaczem“, co ledwie może się wyżywić i żadnej roboty porządnie nie wykona.

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Rekolekcye w Pabianicach.

Pabianice, miasto fabryczne w ziemi piotrkowskiej, — to jedna z ostatnich co do czasu placówek ruchu Maryawickiego.

Maryawityzm, rzec można, jest tu dopiero w okresie organizacyjnym.

Nie zbyt liczni dotąd zwolennicy odrodzenia duchowego według niebiańskich zasad Ewangelii św. w Pabianicach doczekali się niedawno rekolekcyi, jakie w tym czasie odprawiają się po wszystkich parafiach Maryawickich.

Podążyli też na nie ochotnie do swego kościołka.

Przewodniczył rekolekcyom O. Biskup M. J. Próchniewski, który wieczorem w sobotę 18 stycznia wygłosił wstępną konferencyę o potrzebie pokuty. Tego dnia i następnych prócz miejscowych Maryawitów, można było dostrzedz w kościele wiele osób obcych, zwabionych ciekawością lub szukaniem prawdy.

W niedzielę, poniedziałek i wtorek przed południem i po południu lub wieczorem, stosownie do tego, kiedy dla ludzi było najdogodniej, O. Biskup w swych naukach poruszał tematy o Panu Bogu i wielkiej Jego miłości



Kościół w Pabianicach.

ku ludziom okazanej w dziele Stworzenia, Odkupienia i udzielenia im ostatecznego Miłosierdzia we Czci Przenajświętszego Sakramentu i wzywaniu Pomocy Maryi. Mówił o wielkiej niewdzięczności ludzkiej ku Panu Bogu, okazywanej przez jawne gwałcenie Jego Boskich przykazań; tłómaczył potrzebę oczyszczenia się z grzechów przez należytą, szczerą spowiedź z całego życia; wreszcie przekonywająco dowodził, że tylko wytrwałe służenie Panu Jezusowi objawiające się przez wypełnianie Jego Woli Najwyższej, a zwłaszcza przykazań miłości Boga i bliźniego daje prawdziwą a tak upragnioną przez wszystkich wolność człowiekowi.

Po tej nauce we wtorek późnym wieczorem rozpoczęła się spowiedź rekolektantów z całego życia, której słuchało oprócz O. Biskupa czterech kapłanów, przybyłych z innych parafii. W środę o 8 godzinie O. Biskup odprawił uroczystą Mszę Św., podczas której większość wyspowiadanych przystąpiła do Komunii Św., inni z powodu zajęć w fabrykach przychodzili do Komunii Św. wcześniej. Razem wyspowiadanych i komunikujących okazało się przeszło 60 osób.

Po tem nabożeństwie i ostatecznem rzewnem a nad wyraz serdecznem przemówieniu O. Biskupa, które słuchających do łez pobudziło, odbyło się Bierzmowanie, do którego przystąpiło 18 osób.

Skutek rekolekcyi okazał się bardzo wielki.

Dotychczasowi czciciele Pana Jezusa w Hostyi Ukrytego i naśladowcy Jego życia zostali utwierdzeni na tej drodze, jako jedynie prawdziwej i zbawiennej, i ożywieni na duchu do czynienia wszelkich wysiłków dla osiągnięcia zjednoczenia się z Boskim Oblubieńcem dusz w uczuciu rzeczywistej miłości. Z postronnych osób, wsłuchujących się w czasie rekolekcyi, w głębokie i przekonywające nauki O. Biskupa 12 jawnie wypowiedziało się za Maryawityzmem i przystąpiło do Sakramentów Świętych.

Z żalem żegnaliśmy odjeżdzającego z Pabianic O. Biskupa, który nas jako najmłodsze swe dzieci duchowne przyrzekł polecać

w swych modlitwach Panu Bogu, byśmy w dalszem życiu naszem godnie nosili nazwę maryawitów, to jest na podobieństwo Maryi czcili i miłowali całem sercem Pana Naszego Jezusa Chrystusa, prawdziwie żyjącego dla naszego dobra i szczęścia w Przenajświętszym Sakramencie.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Z prasy staro-katolickiej.

We wszystkich peryodycznych wydawnictwach staro-katolickich, w każdym niemal № tych pism, zamieszczane bywają dłuższe, lub krótsze sprawozdania z życia i działalności maryawitów.

Najdrobniejszy szczegół naszego życia społeczno-religijnego serdecznie ich interesuje i natychmiast o takowym czynią w swych pismach braterską wzmiankę. Prawdziwie i stokrotnie wynagradzają nam Starokatolicy wszystkich krajów za te obelgi i fałsze, których nam nie żałują właśni współbracia w Polsce.

Jest to naszą, wśród tysiącznych przykrości, pociechą serdeczną, której zamilczeć niepodobna.

Z szeregu wydawnictw biorę np. szwajcarskiego „Der Katholik“. W № 3 tego pisma (z roku bieżącego) zamieszczony jest piękny artykuł o prasie maryawickiej, której Starokatolicy przypisują wielkie znaczenie i takową chętnie sami czytają. Wielu z nich rozumie dobrze po polsku, a dla nieznających języka naszego są zamieszczane tłomaczenia, sprawozdania. W kalendarzu szwajcarskim tłomaczona jest nasza powiastka „Święto ludowe“, przez ks. Absengera.

Szczególną uwagę Starokatolicy zwrócili na nasze rekolekcye, na rok odnowienia, który przeżywamy. Wiedzą o tem, jak usiłujemy wyrwać się z chaosu przygotowań—i wstąpić ostatecznie na jasną drogę doskonałości życiowej.

Miło jest czytać nam maryawitom o tem, jak Starokatolicy wszystkich krajów trzymają z wielką uwagą rękę swą na pulsie naszego życia religijno-społecznego. Widać z ich sprawozdań licznych, jak ciekawie wsłuchują się i wpatrują w to, co my mówimy, co my robimy i jak my myślimy. Z całą życzliwością podkreślają program naszego pisma, który im się bardzo podobał—i szczerze życzą naszej Redakcyi powodzenia w pracy nad urzeczywistnieniem chwały Bożej i szczęścia ludzi na ziemi.

Na tem miejscu wzajemnie i nasza Redakcya składa bratniemu Kościołowi Starokatolików serdeczne pozdrowienia i życzenia, jakie dla nich prawdziwie żywimy.

Zaznaczamy również, że w Hollandyi prócz licznych sprawozdań o naszej działalności w piśmie „De Oud-Katholick“, odbył się w Hilversum w stowarzyszeniu „Vita Nouova“ ciekawy odczyt o maryawitach.

Redakcya nasza od czasu do czasu będzie się starała zaznajamiać naszych Czytelników z tem, co o nas mówią i myślą za granicą.

R.

Dawniej i dzisiaj.

Przed 50-ciu laty, gdy były kasowane klasztory w kraju naszym, z kolei wypadło i na mnie dać furmankę a nawet i samemu furmanić w wywożeniu zakonników.

Jechaliśmy do Kałuszyna—był to pierwszy etap. Stąd inne furmanki miały ich wieść przez Nowomińsk do Warszawy, następnie dalej i tak aż do Maryampola w Suwalskiej gubernii.

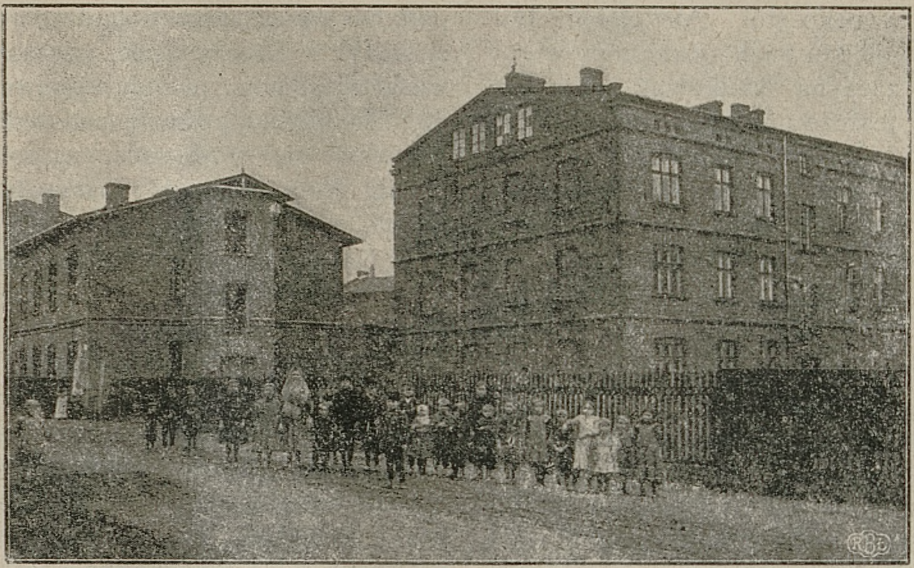
Było to w zimie.

Koń rączy na ostro kuty biegł szybko, inne furmanki dążyły za nami.

Wiozłem zakonnika ze Skórca (pow. Siedlecki) w białym habicie. Był to mężczyzna otyły wieku średniego w okularach.

Snać roznmiał on, że w sercach naszego ludu niemasz dla nich sympatyi i wdzięczności, bo kopał mnie nogami w plecy i krzyczał: „Cieszyta się, złodzieje, że nas wywożą!“

Nie ukradłem ja im nic, raczej oni ludowi wykradli prawdziwą wiarę i rozum, a ob-



Dom ludowy, budynek szkolny w Pabianicach.

darzyli zabobonami i ciemnotą. Nie cieszyłem się też z wywożenia zakonników, bo nawet nie rozumiałem, że to wola Boża i słuszna kara za ich odstępstwo od ducha zakonnego, a pójście za zwyczajami grzesznymi świata; nie cieszyłem się — tem bardziej, że trzy dni z końmi musieliśmy pod gołem niebem czekać na nich na poczcie w Mingosach [1]). Czułem jednak i ja, że ci zakonnicy nie zjednali serc naszych dla siebie i bez żalu rozstawaliśmy się z nimi.—

Minęły lata.

Nastał rok 1906.

Ja ongi młody, dziś pochylony ku ziemi, z siwizną na głowie, nauczony nie z książki, ale życiem, bez żalu rozstałem się z hierarchią rzymską. Z radością przyjąłem wieść o klątwie papieża na nas rzuconej, bo znałem życie duchowieństwa, a miałem do tego wiele sposobności, jeżdżąc z księżmi i załatwiając rozmaite ich interesa.

Jeszcze przed nastaniem Maryawityzmu, nieraz siedząc wieczorem na przyźbie, pogrążony w smutnej zadumie, wpatrywałem się w przyszłość, mówiąc sobie w duchu: „tak dłużej być nie może. Z czasem Bóg da odmianę!“

Doczekałem się, Bogu dzięki, odrodzenia Kościoła i podwyższenia Imienia Chrystusowego—i to jest radością moją.

[1]) Po wybudowaniu kolei Terespolskiej pocztę w Mingosach skasowano.

Lecz, niestety, i teraz nie jestem zupełnie wolny od cierpień. Ci, którzy w wielu razach byli mi zgorszeniem i dziś mnie ścigają.

Mam dzieci kilkoro. Między nimi są Maryawici, postępowi i Rzymscy-Katolicy. Postępowi są rozumniejsi, a córka rz.-katolicka w dniach ostatnich boleśnie zraniła moje serce ojcowskie, choć i ją z pracy rąk swoich wyposażyłem.

Oto, dowiedziawszy się, że ona, nie rozumiejęc Maryawityzmu, głupstwa mówi, chciałem ją upomnieć i pouczyć. W tym celu poszedłem do nich, lecz ona nie chciała ze mną rozmawiać, tylko mi powiedziała: „ksiądz mi powiedział, że ja już ojca nie mam“.

Łzy popłynęły mi z oczu.

Pomyślałem sobie tylko: „Dobrze uczyniłem, żem został Maryawitą i opuścił rzymskie duchowieństwo, boć oni opuścili P. Jezusa, zapierając się Go nie tylko słowami, ale i czynem nawet.“ *Franciszek Rybak.*

Maryawita.

Odwiedziny gospodarki postępowej.

(Opowiadanie rolnika).

Czytaliście w zeszłych numerach, drodzy Bracia rolnicy, jak to gospodarują na małych

działkach gospodarze zagranicą, dzięki oświacie, która tam wysoko stoi. Ale chwała Bogu i u nas powoli ten ruch postępowy w gospodarowaniu zaczyna kiełkować, i u nas biorą się, choć jeszcze nielicznie, ale już biorą się do innego sposobu gospodarowania, by sobie zapewnić lepszą przyszłość. Oto opowiem Wam, czytelnicy, moje wrażenia, jakich doznałem, zwiedzając gospodarkę postępową.

Wypadło mi zeszłego lata, jakoś w połowie lipca, odwiedzić mego wuja. Od rodziny mojej wiedziałem, że doskonale gospodaruje, ale ciekawy byłem sam swemi oczyma obejrzeć jego gospodarkę, żeby się naocznie przekonać i z Wami drodzy czytelnicy podzielić swemi spostrzeżeniami. Pamiętam, już lat 14, jak wuj mój kupił włókę gruntu średniej wartości, piaszczystego ze stawem i młynem za 5 tysięcy rubli w okolicy N.-Mińska. Wszystko to było zapuszczone, spustoszone, wyjałowione. Dawniejszy gospodarz nie mógł się jakoś na swej gospodarce utrzymać, więc ją sprzedał wujowi.

Wypuściwszy młyn w dzierżawę, wuj mój z całym zapałem i energią młodego gospodarza wziął się do pracy. Staw wyszlamował; szlam rozrzucił na piaszczystym górzystym brzegu, aby nim doprawić grunt pod ogród; i na 3 morgach posadził piękny ogród. Mądrą gospodarką mleczną poprawił dochody. Grunt podniósł do wysokiej kultury, nie szczędząc sztucznych nawozów; zapuścił ryby; założył pasiekę — słowem, we wszystkich odłamach gospodarkę doprowadził do możliwej doskonałości. Obecnie gospodarka ta jest w tak wysokiej kulturze, że szacują ją na 40 tysięcy rubli—i daje bardzo poważny dochód. A jaka przyczyna tego? Oto ta, że wziął się do niej człowiek oświecony, rozumiejący, jak w dzisiejszych czasach należy gospodarować, że dziś trzeba zamienić nasze g o s p o d a r k i z b o ż o w e, w których głównie siejemy zboże, na g o s p o d a r k i p r z e m y s ł o w e, w którychby wszystkie gałęzie gospodarstwa dawały znaczny dochód.

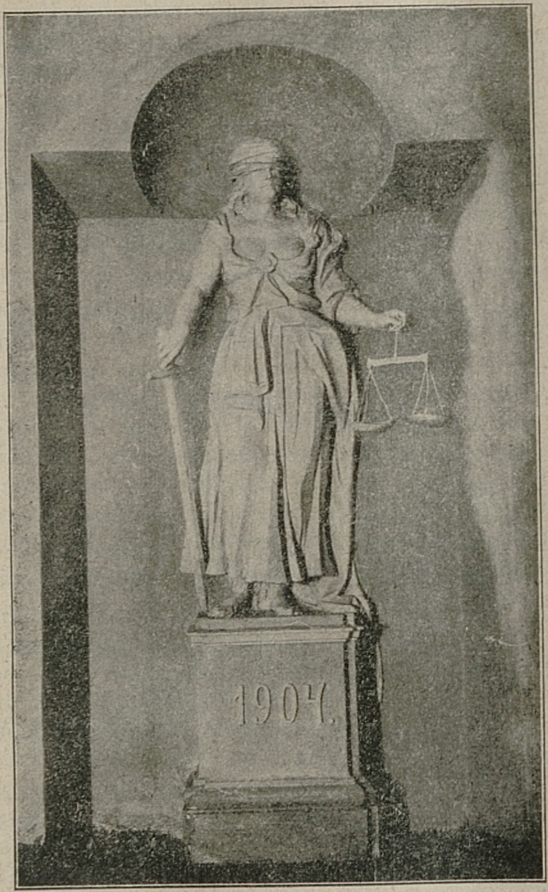
Kiedy zajechałem przed obszerny nowopobudowany murowany dom na wzniesieniu w pobliżu stawu, zastałem właśnie wuja, jak z 2 parobkami jechał łódką wzdłuż brzegu stawu i czemściś był zajęty. Powitałem go zdaleka wesoło i zapytałem, co robi. — „Karmię ryby — odpowiedział — ale już blizko południe, więc zaraz dokończę roboty i będę ci służył.“ Rzeczywiście, parobcy, trzymając worki z łubinem, powoli wysiewali go w wodę. Za niedługą chwilę nadszedł wuj i, przywitawszy się serdecznie, zaprosił zaraz na obiad. Przy obiedzie rozmawialiśmy, rzecz prosta, o jego gospodarstwie.

„Należę, mówi, do spółki rolniczej w naszem mieście i biorę w niej czynny udział, poświęcając się dla naszego ludu, któremu tak trudno przejrzeć na oczy i podźwignąć się ze starej rutyny ojców, z ospałości i niechęci do wszelkich nowości i wszelkiej działalności; ale powoli ludzie się u nas budzą, widząc wyraźnie rozmaite korzyści, jakie odnoszą ze spółki. Tu, sąsiedzi moi gospodarze patrzą na moją gospodarkę i wszystko w podobny sposób urządzają. Ot, np. kupiłem centryfugę, bo bez niej nie można gospodarować w gospodarstwie mlecznem; otóż kiedy zobaczyli, jak dużo śmietany sprzedaję przekupniom i jak mi płynie z tego ciągle świeży grosz, zaczęli do mnie przychodzić i chcieli płacić po 2 kop. od garnca, aby tylko z wirówki korzystać i śmietanę odciągać. Wyznaczyłem kopiejkę, ale kiedy mi się naprzykrzyło to ich przychodzenie, odmówiłem im i radziłem sprowadzić sobie każdemu centryfugę. Są przecież dobre, a tanie centryfugi, np. wirówka „Domo“, która kosztuje 28 rubli. I rzeczywiście, zaczęli sobie sprowadzać centryfugi i obecnie każdy gospodarz, mający 2 lub 3 krowy, posiada własną wirówkę, widząc wyraźnie, jak mu się to opłaca.“

Przychodzą też do mnie po ocet, wina i miody, które wyrabiam. Ale spróbuj mojego wina, bo właśnie jest po obiedzie. Wiem, że nie pijesz, ale spróbuj dlatego tylko, żebyś wiedział, jaki smak mają i porównał je z prawdziwemi winami.“ Sprobowałem trochę wina—rzeczywiście, wyborne, mocne, smaczne, jak najlepsze wino. „Moje wina wszędzie biorą, ciągnął wuj, i do miasta, i gospodarze ze wsi, bo jest bardzo tanie; nawet proboszcz miejscowy poleca je dla chorych.“—„A z czego wuj je wyrabia?“ zapytałem. — „Z owoców — wszystkie lepsze owoce wywożę do miasta lub do Warszawy, a gorsze i opadki, by się nie marnowały, przemieniam na wina i octy—a sprobuj octu mego wyrobu—prawda,

jaki smaczny. Po złotemu sprzedaję butelkę i nastarczyć nie mogę, wszystek sąsiedzi gospodarze rozbierają. Zaprowadzę cię do przybudówki, to ci pokażę, jak się robią te wina." Mówiąc to, zaprowadził mię wuj do murowanej przybudówki, w której stało kilkanaście dużych balonów—i począł pokazywać miody i wina — jedne jeszcze nie sfermentowane, drugie w połowie fermentacyi, inne już sfermentowane, ale jeszcze nie wyklarowane— inne wreszcie już wyklarowane, gotowe do użytku. Przytem zaczął objaśniać, ile cukru trzeba dodawać, żeby wino było wytrawne, półsłodkie lub słodkie, wreszcie pokazał mi ręczne maszynki, służące do fabrykacyi win.

(C. d. n.)



Posąg Temidy.

Prawo i sądy.

Znajomość p r a w obowiązujących i wiadomość, jakie s ą d y w kraju sprawiedliwość wymierzają, są konieczne dla każdego członka społeczeństwa.

Rozszerzenie pojęć prawnych pośród maryawitów będzie miało ten dobry skutek, że z jednej strony każdy z nas dowie się: jakie mu przysługują prawa, a z drugiej—uświadomi się dowodnie: jakie ciążą na każdym z nas obowiązki względem społeczeństwa i poszczególnych osób. Społeczeństwo, członkowie którego świadomi są swych praw i wiedzą o ciążących na nich obowiązkach, mogą się prawidłowo rozwijać, unikając wielu najniepotrzebniejszych kłopotów i strat.

Przyjrzyjmy się więc ciekawie całemu systemowi praw, aby samemu poznać choćby elementarne zasady sądownictwa i w potrzebie umieć sobie zaradzić bez pokątnych doradców, lub złej woli obrońców. Do tego celu dojść możemy przez ludowy, popularny wykład, który może zachęcić nasz ogół maryawicki do wtajemniczenia się w tak ważną gałąź wiedzy, jaką jest prawo.

Nie zamierzamy was, Bracia, kształcić na prawników, bo nauka prawa jest obszerną i trudną, chodzi nam o to tylko, aby ogół nasz maryawicki nabrał pewnych pojęć z dziedziny sądownictwa i mógł sobie radzić praktycznie, gdy tego zajdzie potrzeba, a radzić sobie bez omyłek i narażenia swych interesów na szwank, zwłaszcza wtedy, kiedy nie ma się możności zaradzić specyalisty, a dla zabezpieczenia praw uczynić coś natychmiast należy.

W następnej pogadance wyjaśnimy: jakie prawa u nas obowiązują i jakie są sądy w kraju naszym.

Radca prawny.

Kronika.

KRAJOWA.

— U r o c z y s t o ś c i j u b i l e u s z o w e. Ogłoszono zatwierdzony Najwyżej ceremoniał uroczystego świętowania 300-lecia panowania Domu Romanowych. Według ceremoniału, we wszystkich świątyniach i cerkwiach państwa będą odprawione nabożeństwa uroczyste i modły dziękczynne. Po skończeniu nabożeństwa, odczytany zostanie Manifest Najwyższy. Przed rozpoczęciem nabożeństw, do soborów przyjdą z cerkwi miejskich procesye

krzyżowe. Po nabożeństwie i modłach we wszystkich świątyniach i cerkwiach rozpocznie się bicie w dzwony, które będzie trwało dzień cały, zaś we wszystkich załogach odbędą się parady wojskowe.

6 marca o g. 8 r. 21 wystrzałów z twierdzy petersburskiej oznajmi Petersburgowi, że ma się odbyć uroczyste świętowanie 300-lecia panowania Domu Romanowych. Nabożeństwo w soborze Kazańskim odprawione zostanie przez metropolitę petersburskiego i ładoskiego. Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani, Następca Cesarzewicz i Wielkie Księżniczki raczą udać się z pałacu Zimowego do soboru Kazańskiego. Na drodze przejazdu Najwyższego z pałacu do soboru, ustawione będą szkoły wojskowe i wojska. Po nabożeństwie Najjaśniejsi Państwo raczą wrócić do pałacu Zimowego. Dn. 6, 7 i 8 marca będzie się odbywało składanie życzeń Ich Cesarskim Mościom w pałacu Zimowym. 8-go marca w pałacu Zimowym odbędzie się przyjęcie przez Najjaśniejszego Pana starostów włościańskich i innych przedstawicieli ludności włościańskiej, poczem zaproszeni oni zostaną na obiad dworski. 7 marca w teatrze Maryjskim urządzone będzie przedstawienie galowe. 6 marca odbędą się zabawy ludowe. 8 marca w pałacu Zimowym odbędzie się obiad galowy dla zaproszonych osób Dworu Najwyższego. Z pokojów wewnętrznych nastąpi wyjście Najwyższe do stołu obiadowego.

— Obwieszczenia przedsiębiorstw. Minister skarbu złożył Dumie państwowej projekt ustawy o sposobie ogłaszania obowiązkowych obwieszczeń przez przedsiębiorstwa, zobowiązane do sprawozdań publicznych. Inicyatywa tego projektu wyszła od rady zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu, sama zaś sprawa była wielokrotnie poruszana przez liczne towarzystwa akcyjne, uskarżające się na brak jednolitości i dokładności dzisiejszych przepisów. W nowym projekcie minister proponuje, by odtąd wszelkie obwieszczenia obowiązkowe były zamieszczane w miejscowej gazecie gubernialnej, a nadto w „Gońcu urzędowym“ oraz w jednem z dwóch pism: „Wiestnik finansów“, albo „Torgowo-Promyszlennaja Gazieta“ w Petersburgu.

Do rzędu obwieszczeń obowiązkowych należą, jak wiadomo, obwieszczenia o rozpoczęciu działalności towarzystw akcyjnych, o prolongacie terminu zebrania kapitału akcyjnego, o terminie zapisu na akcye, o terminie zgromadzeń ogólnych i o likwidacyi przedsiębiorstwa. Towarzystwa i instytucye kredytowe nadto winny obwieszczać o każdej emisyi papierów procentowych, o bilansach, o stopie pobieranego procentu, o warunkach wkładów, o zagubieniu dowodów i t. d.

Dla przedsiębiorstw, których operacye mają cechę czysto miejscową i redukują się do niewielkiego terytoryum (np. towarzystwa wzajemnego kredytu, lombardy miejskie i inne) wystarczać będą miejscowe gazety gubernialne, gdy chodzi o drobne fakty, jak zagubienie kwitu depozytowego, licytacya itp.

W razie unikania obwieszczeń obowiązkowych, Izby skarbowe mają ściągać od danego przedsiębiorstwa opłatę za wydrukowanie ogłoszeń, a nadto przedsiębiorstwo płaci grzywnę do 50 rub.

Nowe prawo ma rozciągać się i na te obwieszczenia, które obecnie czynione są trybem, przewidzianym w statutach poszczególnych przedsiębiorstw handlowo - przemysłowych, kredytowych i ubezpieczeniowych. Natomiast nowe prawo nie będzie stosowane do ogłoszeń o zwinięciu przedsiębiorstw ubezpieczeniowych i kredytowych, bądź wskutek upadłości, bądź bez jej ogłoszenia, jak również o zwinięciu przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych z powodu upadłości, w których to wypadkach i nadal będą stosowane przepisy prawodawcze dziś obowiązujące.

Umieszczenie ogłoszeń, obowiązujących w innych wydawnictwach, oprócz wskazanych przez projekt, jest dozwolone. Jednakże skutki prawne następują od czasu ukazania się ostatniego obwieszczenia w wydawnictwach, wskazanych przez projekt.

— Szkoły prywatne. Komisya Rady państwa przyjęła trzy poprawki do projektu o szkołach prywatnych. Według poprawki pierwszej, kurator okręgu usuwa nauczycieli bez podawania motywów; według drugiej— w razie zaburzeń w szkole prywatnej—szkoła bezwarunkowo zostaje zamknięta; zaś trzecia wprowadza ograniczenia, t. j., nie daje wszystkich praw szkół rządowych wychowańcom szkół prywatnych, którzy zdają egzamin rządowy na maturę.

— Bojkot towarów rosyjskich. Łódzki komitet giełdowy otrzymał ciekawe dane o bojkocie towarów rosyjskich w Czifu i Girinie, nadesłane przez tamtejszych konsulów rosyjskich.

Zgodnie z doniesieniem wice - konsula w Czifu, okres w którym prowadzono agitacyę za bojkotem należy do najdogodniejszych dla zbytu towarów rosyjskich, cieszących się głównie popytem w Czifu t. j. wyrobów bawełnianych a głównie perkali, ponieważ w ciągu miesięcy zimowych towar ten jest dowożony w ilości bardzo ograniczonej.

Kupcy chińscy, posiadający znaczne zapasy towarów rosyjskich, pierwsi z powodu bojkotu ponieśliby straty poważne. Według wersyi sami oni prowadzili krecią wojnę przeciw bojkotowi, dzięki czemu nie dał on re-

zultatów bardzo złych, zwłaszcza w stosunku do tej kategoryi towarów rosyjskich.

Zresztą, te same uwagi stosują się i do pozostałych gatunków towarów rosyjskich. Przeciw bojkotowi rozpoczęła energiczną akcyę miejscowa agentura firmy Emil Cindel, żądając od firm bojkotujących natychmiastowego zapłacenia wszystkich weksli i rachunków, grożąc w razie przeciwnym aresztowaniem majątku za pośrednictwem konsula rosyjskiego. Do tego środka jednak trzeba się było uciec tylko raz jeden, przyczem groźba sprawiła natychmiast reakcyę pożądaną.

Co się tyczy okręgu Girińskiego to i w nim, jak donosi konsul rosyjski z Girinu, także ogłoszono bojkot towarów rosyjskich, lecz nie miał on powodzenia i handel towarami rosyjskimi nie ucierpiał.

— Sprawy finlandzkie. Posłowie: Mechelin i Wrede wnieśli do sejmu petycyę w sprawie opracowania projektu aktu państwowego, któryby regulował stosunki między Cesarstwem i Wielkiem Księstwem Finlandzkiem. Autorzy petycyi mają zamiar zyskać zredagowanie prośby najpoddanniejszej, do której dołączonyby został opracowany przez nich program. Przypuszczają oni, że sejm powinien wejść z przedstawieniem najpoddańszem o wyznaczenie komisyi dla rozważenia tej sprawy, tak, aby projekt mógł być przedstawiony do uznania Najwyższego, a następnie przesłany do Rady państwa i Dumy, oraz do Sejmu finlandzkiego.

— Tow. opieki nad wychodźcami. Tow. opieki nad wychodźcami wobec zwykle wzmagającego się ruchu emigracyjnego na wiosnę, zwraca się do całego ogółu naszego, aby uświadomił kandydatów na wychodźców przed wyzyskiem, jaki ich czeka od agentów emigracyjnych w różnorodny sposób oszałamiających ciemny ogół. Prócz tego są oni zawsze w zmowie z przemytnikami, a kto doliczy wydatki jakie emigranta, jadącego bez paszportu, spotykają zagranicą, ten pojmie, że przemycanie zawsze drożej wypada i więcej ściąga kłopotu, niż wyrobienie paszportu. Można być przytem okradzionym przez przemytników, a nawet zastrzelonym przez straż pograniczną. Kobiety zaś nigdy przemycać się nie powinny.

Agenci kierują emigrantów wyłącznie na okręty niemieckie, gdzie warunki są najgorsze i wyzysk największy. Dla tego też cały ogół polski popierać winien jedynie bezinteresowne pośrednictwo udzielane emigrantom przez Tow. opieki nad wychodźcami. (Biuro w Warszawie, Erywańska 4).

— Wyjazd robotników. Wydział paszportowy magistratu łódzkiego oblężony był w tych dniach przez robotników pozbawionych pracy, proszących o wydanie bez-

NARESZCIE!...

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

Horyzont życia p. Karola, ściśle dotąd zamknięty w szczupłych ramach soleckiej ograniczoności, w duszy, w wyobraźni jego przedziwnie rozszerzał się, potężniał.

Uczuł niezahamowaną potrzebę — zrobić jakiś stanowczy krok, któryby rzeczowo dowiódł mu, że żyje w nim jeszcze siła wyższa, mocą której będzie mógł przeprowadzić wielką reformę życia i osiągnąć rezultaty, godne prawdziwego celu człowieka.

Stare mieszkanie, stare warunki życia stały w pierwszym rzędzie na przeszkodzie dla jego nowych prób idealnych. Należało takowe usunąć—przenieść się przedewszystkiem na inny teren, pośród inne, idealniejsze otoczenie.

Geografię rodzimą znał słabo. Prócz kilku miast polskich i kilku zakątków wiejskich—reszta świata była dlań, zwłaszcza zagranicą księgą tajemniczą, zamkniętą. Ciągnęło go coś niezmiernie, aby tę księgę otworzyć i wszystkie stronnice, wszystek tekst i obrazki w niej uważnie przejrzeć, zbadać.

Zapieckowość, domatorstwo utrzymywało p. Karola mocno, a zadawniony nawyk i lęk przed obcością narazie uzbroiły się przeciw nowym projektom i radziły po przyjacielsku żyć po staremu.

— Po co ci to?... na co ci to?... — szeptało coś p. Karolowi do wnętrza. — Czy chcesz być Robinsonem?!.. Daj pokój tym nadzwyczajnościom!.. Zobaczysz, — będziesz płakał jeszcze, gdy nie posłuchasz się!.. Takie charaktery jak ty, w szerokim świecie zginą, zmarnieją... siedź w domu!..

Gdy przyszło do stanowczego kroku pan Karol uląkł się tej przyszłej tajemniczości losu—i prawie już przechylał się za starem wegetowaniem na Solcu.

— Ależ dla czego właściwie?!.. — pytał się raz jeszcze siebie.—Cóż mam do stracenia,

płatnych paszportów zagranicznych na wyjazd w celu poszukiwania pracy.

ZAGRANICZNA.

* Sytuacya w Konstantynopolu. O położeniu obecnem w Konstantynopolu donoszą korespondenci pism zagranicznych szczegóły następujące:

„Zmiany rządu w Turcyi są w bardzo znacznej części dziełem tajnych stowarzyszeń, których wiele istnieje między Turkami, śród ludności i armii. Upadek Abdula-Hamida spowodowała, jak wiadomo, działalność komitetu młodotureckiego, t. j. komitetu „Jedności i postępu", który powstał z inicyatywy lóż wolnomularskich w Salonikach i jest do pewnego stopnia ich filią. Przeciwna temu komitetowi organizacya „Ligi liberalnej" jest w znacznej części jawna, ale również posiada gałęzie tajne, aby walczyć z przeciwnikiem jego własną bronią; ona też spowodowała upadek młodoturków, którzy z kolei zwyciężyli znów w ostatnim zamachu stanu. Ten sam cel, zwalczania młodoturków, postawiła sobie organizacya „Sprawiedliwość i zemsta", o której rozszerzają młodoturcy pogłoski, że dąży do restauracyi władzy Abdula-Hamida. Śród czynnych członków tego związku znajdują się kobiety, korzystające w agitacyi z przepisu Koranu, który zabrania aresztowania i więzienia niewiast. Młodoturcy jednak, nie troszczący się zbytnio o Koran, nakazali wykonywać rozkazy aresztowania i przed paru dniami uwięziono kilka kobiet, przy których znaleziono proklamacye przeciw młodoturkom, przeznaczone dla wojska na linii Czataldży. Niższe warstwy ludności są wogóle usposobione dla młodoturków raczej nieprzychylnie; podczas pogrzebu Nazima paszy, gdy w kondukcie szli attachés wojskowi obcych mocarstw, z tłumu dolatywały okrzyki, przypominające, że to Enver bej zamordował Nazima. Nie było to zbyt miłe dla członków rządu i komitetu, idących jak przez rózgi. Dochodzą też głosy niezadowolenia z Azyi Mniejszej i Egiptu. Do Kairu udali się Szeik-ul-Islam z synem, oraz Kiamil pasza. Przypuszczają, że z tego powodu może dojść do nowych zawikłań, gdyż Egipt oddawna nosi się z myślą utworzenia osobnego kalifatu egipsko-indyjskiego, a obecność Szeika-ul-Islam i jego syna wróży nowe w tej sprawie rokowania.

Niezmiernie utrudnia położenie zupełne prawie wyczerpanie finansowe i zastój ekonomiczny. Niezliczoną ilość bankructw ogłoszono w Konstantynopolu, zarówno w dzielnicy europejskiej, jak i tureckiej. Pasywa wszystkich upadłych zakładów w ostatnich tygodniach dochodzą do 6 mil. fr. Wzrasta-

---

opuszczając Warszawę?.. Czy posadę jakąś tracę, czy się wykolejam z czegoś określonego życiowo?.. Nie — jeżeli mam się bać czegoś w życiu — to tylko zaskorupiałości. Dalej w świat—naprzód!...

Rzeczywiście, ze swemi spartańskiemi cechami na punkcie wymagań życiowych, mógł się odważyć p. Karol nawet na przygody Robinsona — które prócz rozmaitości życiowych, chyba gorszej zupy, niż na Solcu, i większego ubóstwa, niż dotychczasowe— zgotować mu chyba nie mogły.

— A nawet, choćbym zamiast dziesięciu rubli miał miesięcznie 5—to i wtedy jeszcze — myślał sobie p. Karol — potrafiłbym sobie dać radę.

A zresztą raz p. Karol robił nawet próbę doświadczalną, jakby to wyglądało, gdyby tak wypadło nie jeść kiedy ze trzy dni w tygodniu... Dla przeżycia podobnie wzniosłych wrażeń—nie jadł rzeczywiście trzy dni zupełnie—i jakoś katastrofy żadnej nie spostrzegł. Nie jeść—to nie jeść, wielka historya! Tak życiowo przygotowany, p Karol uczuł zupełną dyspensę i pozwolenie dane mu nawet od bojaźliwego samolubstwa, które mu dotąd nakazywało strzedz się wszelkich narażań na niepewność losu. Przekonał się, że dla jego interesów nie istnieją żadne bankructwa, wypadki. Nieźle mu było na Solcu, ale lepiej mu jeszcze winno być na szerokim świecie, gdzie dla umysłu i serca oczekiwały go podniosłe wrażenia, odczucia.

W pierwszym rzędzie należało pożegnać się z Warszawą, bo stary teren nie pozwalał p. Karolowi zoryentować się rzeczowo w planach i projektach, od jakich roiła się jego wyobraźnia.

— Dokąd jechać?.. gdzie osiąść naprzód? — myślał gorączkowo. — Kraków!.. tam mię wszystko ciągnie, — myślał rozpromieniony pan Karol.

— A więc do Krakowa!...

(C. d. n.)

jąca wśród ludności nędza budzi obawy wybuchu fanatyzmu muzułmańskiego. Charakterystyczne jest, w jaki sposób zawiadomiono ludność o podjęciu kroków wojennych. W dziennikach pojawiła się krótka wiadomość: „Od dziś w okolicy TszobauTszerme odbywać się będą ćwiczenia w strzelaniu; niema powodu do obaw". Niebezpieczniejsza niemal od wrogów zagranicy, o których zresztą ludność Konstantynopola nie dość się troszczy, jest ciągła groźba przewrotu wewnętrznego.

Sułtan, poinformowany o stosunkach, usposobiony jest obecnie znacznie bardziej pokojowo. Prawie codzień odbywa narady z następcą tronu, Jussufem Izzedinem i książętami. Życzenia rychłego zawarcia pokoju wyraził w czasie wizyty ambasadora austro-węgierskiego, margrabiego Pallaviciniego, który przybył z podziękowaniem za złożoną kondolencyę po śmierci arcyksięcia Rainera.

* Enver-bej. „Zeit" donosi z Konstantynopola: Rozchodzi się tu pogłoska o zamordowaniu Enver-beja. Według innej wersyi Enver-bej, chroniąc się przed zemstą, ukrył się w pałacu haremu sułtańskiego.

„Central-News" otrzymało z Konstantynopola telegram bez drutu, donoszący, że spełniono na Enver-beju zamach morderczy. Enver-bej ciężko ranny. Według innych wieści, Enver-bej zamordowany został na pokładzie statku u wybrzeży m. Marmara. Prawdopodobnie motywem zbrodni była zemsta osobista. Szczegółów dotychczas niema. Różnobrzmiące pogłoski wymagają potwierdzenia.

* Bulgarya i Serbia. Z Anglii nadchodzi wiadomość o bulgarskim memoryale, który dr. Danew wręczył konferencyi ambasadorów w Londynie, a w którym Bulgarya chce odstąpić Serbii Ochrydę i Drynę. Z powodu memoryału panuje w Serbii niezadowolenie. Nazwisko dr. Danewa stało się w Serbii niepopularnem i dla tego Bulgarya musiała poczynić Serbii znaczne ustępstwa terytoryalne w zamian za pomoc wojskową.

* Pomoc dla Serbii. Wielkie wrażenie i zaniepokojenie wywołała w Berlinie wiadomość, iż jedno z mocarstw wysłało dla Serbii uzbrojenia dla 100 tysięcy ludzi. Jak twierdzą depesze, transport ten jest ofiarowany bezpłatnie.

* Pożar w Konstantynopolu. Dnia 17 b. m. o godz. 3 po południu wybuchnął w jednej z dzielnic miasta groźny pożar, który dotychczas jeszcze nie został ugaszony. Spłonęło około 200 domów. Pożar zagraża „Aja Sofii."

* Przymusowa pożyczka. Sułtan podpisał ustawę, upoważniającą rząd turecki do konfiskowania depozytów prywatnych, znajdujących się w kasach rządowych, tytułem pożyczki państwowej.

* Moblizacya w Rumunii. Obiegają pogłoski, że Rumunia ukończyła już zupełnie swoją mobilizacyę. Oczekują tu lada chwila wkroczenia wojsk rumuńskich na terytorya, do których Rumunia rości sobie prawo.

* Zatarg rumuńsko bulgarski. „Koeln. Ztng." donosi z Berlina, że w najbliższym czasie rząd rumuński prześle Bulgaryi ultimatum z ściśle określonym terminem odpowiedzi na żądania rumuńskie. O ile rząd bulgarski nie da odpowiedzi w pomienionym terminie, rozpocząłby się akcya wojenna. Wojska zajmą terytoryum, do których Rumunia rości sobie pretensye.

* Sytuacya międzynarodowa groźna. Dzienniki dzisiejsze charakteryzują jednomyślnie położenie międzynarodowe jako coraz groźniejsze i to nietylko z powodu naprężenia pomiędzy Austryą a Rosyą, ale także z powodu wzmożonych zbrojeń niemieckich i francuskich. Dzienniki stwierdzają, że zbrojenia Niemiec muszą Francyę napawać niepokojem, wobec czego położenie jest groźniejsze, niżby się na pozór zdawać mogło.

Z placu boju.

Pod Gallipoli. Z Konstantynopola depeszują, że rząd w dalszym ciągu zachowuje milczenie o operacyach wojennych pod Gallipoli, gdzie sytuacya jest krytyczna, ze względu na porażkę Fakri-baszy, zastąpionego obecnie przez byłego ministra marynarki Hurszid-baszę.

Donoszą z Konstantynopola o krwawych walkach pod Gallipoli. W zatoce Sarosu Turcy wysadzili wojska w celu dokonania ruchu okrężnego. W ciągu trzech ostatnich dni między Bulairem i Gallipoli odbywały się krwawe bitwy, które skończyły się ucieczką Turków. Według pogłosek, trzy okręty, przewożące żołnierzy do Rodosto, rozbiły się.

Nieudane wylądowanie. Pancernik turecki „Assari-Tewfik", pod opieką którego Turcy usiłowali przeprowadzić transport wojsk do Podimy na brzegu morza Czarnego, wpadł na minę bulgarską i osiadł na mieliźnie. Dnia 14 b. m. oddział minerów bulgarskich i nadbrzeżna baterya zupełnie zniszczyły pancernik i zatopiły go. Artylerya bulgarska zatopiła również transportowiec turecki, biorący udział w lądowaniu wojsk pod Szarkioj.

Droga otwarta do Konstantynopola. W otoczeniu ministra marynarki zapewniają, że Bulgarzy zajęli dwie bardzo ważne miejscowości na półwyspie Gallipoli. O ile wiadomość ta okaże się prawdziwą, dalsze losy

wojny byłyby roztrzygnięte i Bulgarya miałaby wolną drogę do Konstantynopola.

Cudzoziemcy w Adryanopolu. Dzienniki paryskie otrzymały wiadomość, że dnia 17-go b. m. 111 cudzoziemców opuściło Adryanopol.

Burze śnieżne. Gwałtowne burze śnieżne na całym terenie wojennym utrudniają operacye wojenne.

Na linii Czataldża. Według ostatnich wiadomości, na linii czataldżańskiej Turcy przesunęli się ze swem prawem skrzydłem w kierunku zachodnim. Turcy pod Osmanli napadli na Bulgarów i zmusili ich do cofnięcia się. Bulgarzy wzmocnili swe pozycye na wzgórzu Sywaskioj.

Wszystko jak szata zwietszeje.

Na skrzydłach czasu wszystko ulata,
Wszystko się staje wspomnieniem tylko,
Bo życie ziemskie jest tylko chwilką,
Bo mija postać biednego świata.

Gwiazdki radości tak prędko gasną,
Częściej i dłużej łzy bólu płyną,
Moje łzy także po chwili giną,
Bóg je przeplata znów gwiazdką jasną.

I tak na smutnej drodze wygnania,
Dzisiaj nam błyśnie promyczek z nieba,
Jutro po cierniach znów chodzić trzeba,
To nasza ścieżka aż do skonania.

Dusza się męczy w takiej zmienności,
Bo do innego życia stworzona,
I bezustannie tęskni spragniona
Nieodmiennego życia w wieczności.

Ach! bo na ziemi chwila istnienia —
To nie jest życie, ale konanie,
W objęcia grobu ciągłe zdążanie.
Wśród srogich cierpień i udręczenia.

Że nam tu smutno, cóż to dziwnego?
Wszak w którą stronę się obrócimy,
Wszędzie oznaki śmierci widzimy,
Nam zaś potrzeba życia wiecznego.

Przyjdzie, ach przyjdzie dla nas to życie
Błyśnie dzień wielki, dniem Pańskim zwany
Dzień bez wieczora, dzień nieprzerwany
Na wiekuistym niebios błękicie.

I w dniu tym wielkim wszystko odżyje,
Wszystko odkwitnie w wiośnie bez końca,
Pod promieniami Boskiego Słońca,
Którego nigdy wieczór nie skryje.

A więc odważnie pośród ciemności,
Pośród ciernistych ścieżek tej ziemi,
Idźmy śladami Chrystusowymi,
Krzyż tu dźwigając, cierpiąc w miłości.

A gdy dzień Pański błyśnie nad nami
W jasnościach Jego wiecznych promieni
Krzyż nam zakwitnie, w palmę się zmieni
I z anielskiemi złączy chórami.

List do Redakcyi.

Kiedy tylko biorę do rąk świeży numer naszego pisma, to w tej chwili jakaś błogość wstępuje do serca mego, rozpala się ciekawość, bo wiem, że znowu w niem dużo nowego i pouczającego znajdę.

Opisują z rozmaitych stron nasi bracia maryawici o wielu rzeczach, naprzykład o przeprowadzonej u siebie komasacyi gruntów, o parcelacyi, o szkołach, ochronkach, o weselach bez trunków, o rękodzielnictwie i t. d., pomyślałem sobie niechże więc i o naszym zapadłym kątku cokolwiek się dowiedzą i przeto postanowiłem napisać do Redakcyi o tem, co u nas w Gostyńskiem nad Wisłą słychać, żeby zaznaczyć, że i my tutaj, choć w nielicznej bardzo gromadzie maryawickiej, otrząsamy się za przykładem innych z letargu, w którym tak długo pozostawaliśmy i zakładamy sobie fundamenty pod przyszłe jutro. Miejscowość moja jest to wieś Wólka Wysoka, niedaleko od osady fabrycznej Sanniki.

W tej wsi cierpieliśmy dużo z powodu szachownicy. Ciągłe kłótnie sąsiedzkie o szkody na wązkich kawałkach ziemi, rozrzuconych w kilku miejscach, niemożność zaprowadzenia postępowego rolniczego i ogrodowego gospodarstwa skłoniły miejscowych gospodarzy do przeprowadzenia komasacyi; za namową kilku mądrzejszych rolników i urzędników państwowych posłuchaliśmy się wszyscy dobrych rad i uchwaliliśmy komasacyę. Dzisiaj już nawet, chociaż komasacya całkowicie nie jest przeprowadzona, wszyscy są kontenci. Grunta już pomierzone, podzielone i powy-

znaczane normy spłat i dopłat pomiędzy gospodarzami.

Czy to teraz budynki porządne murowane postawić, czy ogród owocowy założyć, czy plac swój ogrodzić—każdy ma ręce rozwiązane, teraz się pokaże, który gospodarz leniwy starej daty, a który pracowity, postępowy w rolnictwie. Dawniej, jak się było zapytać, dlaczego drzew nie sadzicie, to każdy odpowiadał: co po tem, kiedy w gromadzie takiej żbitej wsi, to szkody dużo dzieci i to obce robią,—będę sadził dla innych.

Ale nietylko w naszej wsi, lecz i w sąsiednich, a szczególniej w Lipińskich maryawici chcą komasacyę przeprowadzić, lecz się im sprzeciwiają rz.-katolicy, bo nie rozumieją korzyści, wypływających z komasacyi, po drugie niejeden jest skąpy, żałuje z kupki zebranej po uszyć kilkadziesiąt rubli na koszta i przebudowanie się. Kto nie ryzykuje, ten nic nie ma,—mówi przysłowie, a tu nawet ryzyka niema, bo zysk z komasacyi pewny.

A teraz co do obyczajów maryawickich u nas. 29 stycznia odbyło się w trzeciej tu naszej maryawickiej parafii Zyckowskiej, położonej nad samą Wisłą, wesele Jana Gontarka z parafii Gąbińskiej z Rozalią Jażdżyk z miejscowej parafii. Ślub pobłogosławił Przewielebny Ojciec Antoni. Na godach to weselnych najlepiej się okazują obyczaje każdego człowieka i całego otoczenia. Otóż nie było na uczcie żadnego trunku, a wesele było bardzo wesołe. Gorąca smaczna herbata, wyborna kawa wyłącznie służyły za napój maryawitom. Nikt się tu nie upominał o trunki, a każdy się ubawił i uraczył. Miło było spędzić chwile na takiem weselu, bo i jakżeżby to wyglądało, żeby najbliższe parafie maryawickiego ogniska—Płocka miały po starodawnemu wesela wyprawiać. Nie daj tego, Boże! Nie było żadnych klątw, wyrazów nieskromnych, dwuznacznych i bicia, jak to bywa często na rzymsko-katolickich weselach. Nawet i rz.-katolicy tutejsi, będący na weselu, byli bardzo zadowoleni. Wszyscy się rozmawiali przez Brat i Siostra.

Wólka Wysoka. *A. Domański.*

Porady lekarskie.

—

REUMATYZM.

Reumatyzm, gościec, — choroba objawiająca się bólami często zmieniającemi siedlisko. Bóle mają charakter cierpień zapalnych, to jest przy ruchach, przy nacisku się powiększają; wieczorami bóle są dokuczliwsze. Bóle występują zawsze w tkankach zbitych, włóknistych, najczęściej w więzach stawowych i mięśniach, stąd odróżniają reumatyzm stawowy i mięśniowy. Bywają także reumatyczne zapalenia nerwów, które sprowadzają nieraz paraliż, jak często ma miejsce z nerwem twarzowym. Zmiany w zajętych tkankach dokonywające się polegają na przekrwieniu z nieznacznym wysiękiem, stąd łatwo przechodzą. Czasami wszakże zmiany zapalne w zajętych stawach do bardzo wysokiego stopnia dochodzą. Czynniki chorobotwórcze, wywołujące reumatyzm nie są dotąd znane, jakkolwiek przebieg kliniczny i niektóre patologiczne szczegóły przemawiają za zakaźnem, pasorzytnem jego pochodzeniem; powstawaniu jego sprzyja zaziębienie, wilgoć, wysiłek fizyczny. Występuje najłatwiej u ludzi tak zwanego limfatycznego usposobienia i u nieprzywykłych do działania zimna. Występuje albo nagle w sposób ostry, albo w sposób przewlekły. W pierwszym razie powstaje z gorączki, zajmuje silnym bólem wiele stawów odrazu. Bóle w zajętych stawach trwają zwykle czas krótki, by się przenieść do innych, co chorobę mniej lub więcej przewleka. Reumatyzm chroniczny objawia się albo częstemi a chwilowemi bólami w rozmaitych stawach przy każdem zaziębieniu, albo przez całe lata zajmuje jeden lub kilka stawów, sprowadzając z czasem wskutek dalszych zmian zapalnych ich sztywność i skrzywienie. Reumatyzm jest to choroba bardzo przykra wskutek bólów często gwałtownych, wskutek łatwych recydyw i ważnych zmian w stawach przy dłuższem trwaniu. Bardzo ciemną stronę tej choroby stanowi też łatwe wikłanie się jej z zapalnemi chorobami serca, które bardzo często prowadzą do wad serca, jak wykazuje statystyka. Połowa przypadków reumatyzmu wikła się właśnie z podobnem zapaleniem serca. Reumatyzm mięśniowy stanowi formę względnie łagodniejszą. Przy leczeniu reumatyzmu ostrego okazały się skuteczne preparaty kwasu salicylowego. Formy chroniczne wymagają prócz tego środków miejscowych odciągających. Tutaj też mają zastosowanie: masaż w różnych postaciach i kąpiele mineralne, solne lub błotne. Środkiem, zabezpieczającym od podobnych cierpień jest stopniowe, systematyczne i umiejętne hartowanie ciała. Reumatyzm mięśniowy stanowi formę wogóle bardzo łagodną. Przy leczeniu wypadków ostrych

wystarcza zwykle miejscowe i ogólne postępowanie przeciwzapalne. Reumatyzm chroniczny jest zwykle bardzo uparty. Najważniejszą rolę grają prócz środków miejscowych, odciągających: jod, leczenie klimatyczne, kąpiele ciepłe, siarczane, parowe. Przy często powtarzających się reumatyzmach właściwe jest ostrożne użycie w czasie przerw, dla zahartowania się, kuracyi zimną wodą.

O ODMROŻENIU I ZAMARZNIĘCIU CIAŁA.

Odmrożenia są to zmiany miejscowe, sprowadzone w ciele, skutkiem działania mocnego zimna. Wszystkie te zmiany należą do zapalnych. W najsłabszym stopniu odmrożenie kończy się na niewielkiem zaczerwienieniu i obrzmieniu, które czasami trwa kilka dni albo dłużej. Przy mocniejszem działaniu zimna tworzą się pęcherze, wypełnione cieczą już to przezroczystą, już mętną, już nawet niebieskawo zabarwioną, wskazującą obumieranie i rozkład krwi. W najwyższych wreszcie stopniach następuje gangrena całych członków, która stanowczą ich utratą, a czasami i zakażeniem całego ciała się kończy. Odmrożeniu ulegają przedewszystkiem części najbardziej od serca odległe i wystające jak: uszy, nos, palce u rąk i nóg. Przy leczeniu lżejszego odmrożenia wystrzegać się należy szybkiego ogrzewania; zaczyna się zwykle od nacierania śniegiem odmrożonego członka.

Przy leczeniu zaś tak zwanego zamarznięcia, nader ważnem jest, ażeby ogrzewanie nie było raptownem, ale odbyło się stopniowo. Nie wnosić chorego do ciepłego pokoju, obchodzić się ostrożnie, ażeby nie złamać zesztywniałych członków. Jeżeli niepodobna użyć zimnej stopniowo ogrzewanej wanny, to obłożyć całe ciało warstwą śniegu, którym jednocześnie nacierać skórę, póki zesztywnienie ciała nie ustąpi: następnie zastosować sztuczny oddech, lewatywy z ciepłej wody i soli. Po ukazaniu się pierwszych znaków życia, przenieść chorego do umiarkowanie ciepłego pokoju, położyć do łóżka, rozcierać ciało suknem, okryć wełnianą kołdrą, wlać do ust trochę ciepłego napoju lub łyżkę wina (unikając środków mocno wzbudzających).

Odpowiedzi Redakcyi.

Br. S. Kap. w Klim. Na prośbę Brata zamieszczamy taksę wszelkich opłat stemplowych, a także opłat pobieranych przez rejentów na ich korzyść przy sporządzaniu aktów.

I. Weźmy przykład, że ktoś sprzedaje sąsiadowi kawałek gruntu, lub domek za 200 rb. Wtedy stemple i koszta będą następujące:

1. Stempel herbowy proporcyonalny wyższej normy (od każdych 100 rb. pobiera się 50 kop. . . . . 1.—
2. Stempel alienacyjny (po 4 k. od rubla) . . . . . . 8.—
3. Stempel aktowy (zawsze jednakowy) . . . . 3.—
4. Na kasę miejską (od każdych 100 rb. 20 kop.) . . . . —.40
5. Rejentowi od aktu . . . . 2.—
6. Rejentowi procent od 200 (od każdych 100 rb. 10 kop.) . —.20

Razem rb. 14.60

II. Weźmy zapis majątku włościańskiego na sumę 2000 rb. przez ojca na korzyść dziecka ze spłatami dla innych dzieci, mniejszemi niż po 1000 rb. na głowę i z dożywociem:

1. Stempel proporcyonalny 10.—
2. Stempel aktowy . . . . . 3.—
3. Na kasę miejską . . . . —.75
4. Rejentowi od aktu . . . . 4.—
5. Rejentowi procent od sumy 2.—

Razem rb. 19.75

III. Ktoś pożycza 200 rb. bez zabezpieczenia na hypotece:

1. Stempel wekslowy . . —.30
2. Na kasę miejską . . . —. 7½
3. Rejentowi od aktu . . . 2.
4. Rejentowi procent od sumy —.20

Razem rb. 2.57½

IV. Testament jest aktem na sumę nieokreśloną, bo niewiadomo jaki majątek po testamencie zostanie, dlatego należą się z niego następujące opłaty:

1. Stempel herbowy prosty . . 1.25
2. Na kasę miejską . . . . . —75
3. Rejentowi od aktu . . . . 3.—

Razem rb. 5.—

Uwaga. Na korzyść rejenta opłaca się: a) za akta do 500 rb. włącznie 2 rb.; b) od 500 rb. do 1000—włącznie 3 rb.; c) za akta na sumę większą niż 1000 rb.—4 rb.

V. Taksa rejentów za inne czynności.

1. Za sporządzenie i poświadczenie aktów i umów, których wartość nie może być określona, jak naprzykład: testament, intercyza, opłata pobiera się jak za akta i umowy na 1000 rb., to jest 3 rb. Jeżeli zaś rejent nie zgodzi się na opłatę dla siebie ze stronami przy akcie, większej pracy wymagającym, którego suma nie jest określona, to według uznania sądu może i większe pobrać wynagrodzenie, aniżeli jest w taksie określone.
2. Za wezwanie od jednej osoby—osobie innej i za wydanie o tem świadectwa—50 kop.
3. Za włączenie do wezwania odpowiedzi przeciwnej strony—50 kop.
4. Za czynności, sporządzane po za kancelaryą, oprócz powyższych opłat: a) w miastach gubernialnych—2 rb.; b) w miastach powiatowych i powiatach—1 rb.
5. Na przejazd za granicę miasta pobiera się po 10 kop. za wiorstę, na kolejach żelaznych—opłata za miejsce w drugiej klasie w obie strony i oprócz tego za czas zużyty na wyjazd za miasto do okolicy: a) z miasta gubernialnego—3 rb.; b) z miasta powiatowego — 2 rb., jeżeli przy tem na wyjazd zużyto nie więcej jak dobę; w przeciwnym razie, za każdą niecałą dobę opłata należy się jak za pierwszą dobę.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.